

Kochani moi!

Dziś poniedziałek wielkanocny.

Święta wielkanocne są bardzo trudne w swojej treści.

Trzy dni święte:

Wielki Czwartek – tajemnica Eucharystii i kapłaństwa,

Wielki Piątek – tajemnica naszego odkupienia,

Wielka Sobota – cisza śmierci i nowa nadzieja.

Poranek wielkanocny – Pan zmartwychwstał, Alleluja!

Zmartwychwstanie Jezusa jest wydarzeniem historycznym, faktem historycznym wystarczająco udokumentowanym, jednak dla ludzi wszystkich pokoleń będzie wciąż pytaniem:

Czy On naprawdę zmartwychwstał i żyje?

Te trudne prawdy przybrali chrześcijanie w zwyczaje,

które tak wrosły w naszą obyczajowość,

że stanowią nieodłączną część naszej polskiej kultury.

Święta wielkanocne są okazją do rodzinnych odwiedzin,

dzielenia się poświęconym jajkiem

i życzeniem, aby wszystko było nowe i aby było lepsze.

Zmęczeni jesteście świętowaniem.

Pójdźmy więc na świąteczną przechadzkę

i odwiedzmy, choćby na krótko, naszych znajomych z Ewangelii.

To już tyle lat od tamtych wydarzeń,

a przecież jakby wczoraj się stały.

Wstąpmy najpierw do setnika.

Dzisiaj pewnie nie ma służby, więc zastaniemy go w domu.

Senatus Populusque Romanus.

- Salve, panie oficerze.

- Salvete.

- Proszę nam wybaczyć, ale pan był przy śmierci Jezusa z Nazaretu.

- Tak, byłem z rozkazu Piłata.

- Czy naprawdę Jezus umarł?

- Tak jest.

- Czy to prawda, że pan włócznią przebił bok Skazańca?

- Tak jest – z rozkazu Piłata. Skazaniec na pewno umarł.

Z Jego boku wypłynęła krew i woda. Widziałem.

Ale co was obchodzi ten Człowiek?

- Bo On zmartwychwstał.

- To wam potrzebne, boście nie byli przy Jego śmierci.

Ja uwierzyłem wtedy, gdy On umierał.

Ja wtedy wyznałem, że On jest Synem Bożym.

Ja dziś wyznaję: Ten Człowiek jest naprawdę Synem Bożym.

Nie mam nic więcej do powiedzenia.

Ja jestem oficerem rzymskim, ale On naprawdę jest Bogiem.

Złożyłem o tym raport Piłatowi.

Gotów jestem zeznać to i przed Cezarem.

Ten człowiek jest Synem Bożym.

Felicissime festinate – świętujcie szczęśliwie! –

Dziwny człowiek. Ten ma żołnierską wiarę.

Ciekawe, co z nim zrobi Cezar?

Ale jemu już na tym widać zupełnie nie zależy.

Skoro jesteśmy w rzymskim garnizonie,

Wstąpmy do strażników, którzy z rozkazu Piłata strzegli grobu Jezusa.

Właściwie to oni byli pierwszymi świadkami zmartwychwstania.

- Milites, panowie żołnierze!

Którzy z was trzymali straż nocną przy grobie Jezusa z Nazaretu?

- To nie my. Absolutnie nie my.
Na Afrodytę przysięgamy, że to nie my!
- No dobrze, panowie, nie wy, i po co te przysięgi?
- My z tym nie mamy nic wspólnego. To tamci.
Będą mieli kłopot. Piłat w wojsku nie lubi dziadostwa.
Zasnęli na warcie. Za takie coś już się do Rzymu nie wraca.
- Panowie żołnierze!
Czy to wy trzymaliście straż nocną przy grobie Jezusa z Nazaretu?
- Tak jest.
- I co się z Nim stało?
- Jak to co się stało? Wykradli Go.
- Kto Go wykradł?
- Jego zwolennicy.
- Ale przecież wy trzymaliście wartę, przekupili was czy co?
- Przekupili? Ta hołota żydowska groszem nie pachnie.
- Więc jak mogliście pozwolić na kradzież?
- Zdrzemnęliśmy się, a kiedyśmy spali, wykradli Go.
- I co na to arcykapłani?
- Co na to arcykapłani – dobre, co?
- A co na to Piłat?
- Spytajcie Piłata. Co na to Piłat, dobre, co?
Wy nie jesteście z Jerozolimy, co?
- Nie.
- I mowa wasza was zdradza. Więc słuchajcie, barbari.
Jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli Go, gdyśmy spali (Mt 28, 13).
Koniec, nic więcej nie wiemy, ad videndum. -

Ciekawi ludzie. Dostali dużo pieniędzy.

Ciekawi ludzie, oni przecież widzieli zmartwychwstanie,
ale oni są niewierzący.

Patrz, co to może pieniądź!

Swoją drogą, to są niezwykli świadkowie, którzy spali i widzieli,
że uczniowie wykradli ciało Jezusa.

Nie martw się, żydowskim sądom świadectwo dwu takich wystarczy.

Tu w pobliżu jest Józef z Arymatei,
właściciel grobu, w którym złożono Jezusa.

On teraz ma urwanie głowy.

Do dziś przychodzą tu bez przerwy wierzący
i ci, którzy mówią, że nie wierzą,
ogłądają pusty grób.

- Szalom! Czy wy też do grobu?
- Tak, dobry Józefie z Arymatei.
- I kogo szukacie, Jezusa?
- Tak, Józefie.
- Szukacie żywego między umarłymi? W grobie?
Zmartwychwstał. Nie ma Go tu. Zobaczcie,
tu w głowach zostały Jego chusty i prześcieradło, którym był zawinięty.
Jego w grobie nie szukajcie. Zmartwychwstał, jak powiedział.
Przyjdzie i do was. Szalom!
- Szalom, Józefie z Arymatei. –

Przedziwny człowiek ten Józef.

Tak, ile w nim spokoju po tym wszystkim, co się tu stało i co się dzieje.

Taką wiarę mieć, bez pytań! Niesamowity człowiek.

Słuchaj, przyjacielu, jesteśmy w dzielnicy żydowskiej arystokracji,
stąd już bardzo blisko do Nikodema.

Sądysz, że ten uczonego człowiek zechce z nami rozmawiać?

Tak, Nikodem jest naprawdę mądrym człowiekiem,

a taki zawsze zechce z ludźmi rozmawiać.

Zamykają się ci, którzy nie mają nic do powiedzenia.

- Rabbi Nikodemie!
- Nie nazywajcie mnie rabbi, jeden jest tylko Nauczyciel nasz.
- Właśnie chcemy usłyszeć od ciebie, profesorze, co ty o Nim sądzisz.
- Ja nie sądzę, sędziowie sądzą.
On mi powiedział, że trzeba się jeszcze raz narodzić –
Z wody i z Ducha.
We mnie się to już stało. Ja już jestem nowym człowiekiem.
Wybaczenie mi, dla mnie czas jest krótki.
Ja muszę zdążyć napisać o Nim wszystko.
Dotrą kiedyś do was listy Nikodema. To dla was piszę, przeczytajcie.
- Pokój z tobą, rabbi.
- Niech was Jahwe prowadzi. –
Patrz, jaką kulturę ma ten człowiek.
Tak, on jest zafascynowany Jezusem.
Ta jedna nocna rozmowa zaważyła na wszystkim.
Trzeba się jeszcze raz narodzić.

Dlaczego ci przechodzący ludzie pokazują sobie to drzewo
i podnoszą głowy?

Podejźmy do tej gromadki.

- Co się tu stało?
- Nic, tu się Judasz powiesił. I rozpadł się na pół, proszę państwa. –
O Boże, chodźmy stąd.

A wiesz, mnie zawsze żal tego Judasza.

Gdyby on wrócił do Nauczyciela, przecież by mu przebaczył.

Magdalenie wszystko przebaczył i Piotrowi, i Łotrowi.

A propos Magdaleny. Boi się teraz, biedna.

Umarł jej obrońca. Teraz mogą ją ukamienować.

Wstąpmy do niej.

- Piękna pani Mario, dlaczego pani jeszcze płacze?
- Przepraszam, ja tylko z radości.
On mi wszystko przebaczył – wszystko. Kocham Go.
Płacę, bo myślałam, że ktoś wykradł Jego ciało,
i nie wiedziałam, gdzie je złożył.
Spytałam ogrodnika, myślałam, że coś wie, a to był On.
Powiedział do mnie: Mario,
upadłam na ziemię, chciałam całować Jego stopy.
Zdążyłam powiedzieć: *Rabbuni ... Nauczycielu kochany* (por. J 20, 16).
On powiedział: Nie dotykaj Mnie jeszcze ... Mario, nie płacz.
Przepraszam, ja tylko z radości, bo On żyje, jest.
Powiedziałam Piotrowi, że On żyje,
ale mężczyźni stwierdzili: Kto by wierzył kobietom!
Teraz się sami przekonali. On żyje, a ja Go kocham,
bo mi wszystko przebaczył, bo mnie obronił.
Kocham Go, kocham Go, kocham Go nad życie.
Wybaczenie mi goście, muszę jeszcze iść do Piotra.
- Pani Mario Magdaleno, zaprowadź nas do Piotra.

- Piotrze, pokój z tobą.
Janie, umiłowany uczniu Pana, dobrze, że tu jesteś, pokój z tobą.
A gdzie zostawiłeś Maryję, Matkę Jezusa?
- Magdaleno, ci nieznajomi z tobą to kim są?
- Nie bój się, Piotrze, oni też kochają Chrystusa, oni są z daleka.
Im trzeba opowiedzieć wszystko.
- Wszystko, powiadasz?
Świat nie pomieściłby ksiąg, aby zapisać wszystko.
On jest Chrystusem, Synem Boga Żywego,

a ja zaparłem się Go trzykrotnie:
Przed dziewczyną, służącą, przed żołnierzem.
Pamiętam to Jego spojrzenie. Nie gniewał się.
Czułem, że nie przestał mnie miłować.
Po zmartwychwstaniu wziął mnie na stronę.
Drżałem. Bałem się, że teraz mi wszystko wypomni.
Nie, pytał mnie tylko, czy ja Go Kocham więcej niżeli tamci.
Panie, co Ty mnie pytasz, przecież *Ty wszystko wiesz,*
Ty wiesz, że Cię Kocham (J 21, 17).
Ale ja się Go trzykrotnie zaparłem!

- Nie płacz, Piotrze. Ty teraz musisz utwierdzać w wierze braci Twoich.
Ty jesteś opoka, On tobie dał klucze swego królestwa – Kościoła.

- Janie, umiłowany przez Pana, a co ty nam powiesz?
- Dzieci moje, miłujcie się i jeszcze raz was proszę, miłujcie się!
Ja w czasie Paschy mogłem położyć głowę na Jego sercu.
On nas *do końca ... umiłował* (por. J 13, 1).
On mi dał pod opiekę swoją Matkę.
Z krzyża powiedział: Synu, *oto Matka twoja* (por. J 19, 27).
Maryja, Matka Jezusa jest u mnie.
- A do Niej przyszedł Pan po zmartwychwstaniu?
- Nie, Ona nigdy nie zwątpiła. Ona wie, że będzie tam gdzie On jest.
Goście moi, a czy wy chcecie odwiedzić Maryję, Matkę Jezusa?
- Nie, Ona jest u nas. To przecież nasza Królowa.
My Ją znamy z bliska. To jest nasza Matka.
- Piotrze, co się dzieje z Tomaszem? Czy on dalej jest niewierzący?
- Nie, Pan przyszedł do niego. Tomasz tu zaraz będzie.
O, właśnie. I jest. Witaj, Tomaszu.
- Witaj, Szymonie-Piotrze, widzę, że masz gości.
- To nasi święteczni znajomi z dalekiego kraju, pytają o Jezusa.
Chcą dyskutować, czy On żyje.
- Ja już z dyskusji wyrosłem. Przyszedł do mnie.
Kazał mi włożyć rękę w Jego przebity bok.
Kazał mi włożyć palce w Jego przebite ręce.
Nazwał mnie niedowiarkiem. I słusznie, bom nim był.
Błogosławieni jesteście, boście nie widzieli, a uwierzyli.
To jest mój Pan i mój Bóg. Nawet gdy mi przyjdzie oddać życie,
to wyznam: Jezus jest moim Panem i moim Bogiem.
Bądźcie błogosławieni. Nie bójcie się. Pokój wam! –

Słuchaj, mój święteczny gościu.

Dzień się już nachylił i ma się ku wieczorowi. Czas wrócić do domu.

- Nie, jeszcze jedna wizyta. Przecież myśmy jeszcze nie spotkali Pana.
- A gdzie Go można spotkać?
- Tam, gdzie spotkali Go Łukasz i Kleofas.
Trzeba nam wstąpić do Emaus na łamanie chleba, na Eucharystię,
na mszę do Świętego Krzyża.
- I On tam będzie?
- Tak, poznasz Go po łamaniu chleba. Pan mój i Bóg mój. –

Żegnam was moi bliscy z Ewangelii.

Jeszcze dziś musimy wrócić do swoich i powiedzieć im:

Widzieliśmy Pana i poznaliśmy Go po łamaniu chleba.

Amen.